

Co kombinuje władza

Felieton napisany przed pierwszą turą wyborów prezydenckich, a opublikowany po jej zakończeniu to mało komfortowa sytuacja dla autora. Ale cóż, nie raz już tak bywało.

Szukam więc wątków aktualnych, które mogą mieć znaczenie także po wyborach, które bynajmniej nie zakończą się drugą turą w dniu 1 czerwca br., bo potrzebne jest ich prawne potwierdzenie ważności. Chodzi o kuriozalny, pełny pseudoprawnych matactw stan prawa w państwie, jaki wytworzyła koalicja 13 grudnia w wymiarze sprawiedliwości. Sprowadza się do tego, aby zapewnić sobie oczekiwany rezultat za pomocą matactw ludzi dyspozycyjnych, usługowych wobec obecnej władzy.

Minister sprawiedliwości prokurator generalny Adam Bodnar od początku swoich bezprawnych działań podważa ustawowe kompetencje Izby Kontroli i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego w sprawie zatwierdzania ważności wyniku wyborów. A tylko ona, zgodnie z obecnym prawem, jest do tego upoważniona. To nie jest sąd w rozumieniu konstytucji, twierdzi Bodnar, ponadto jego opinię podziela Trybunał Sprawiedliwości UE i Europejski Trybunał Praw Człowieka. A więc z jednej strony powołuje się na naszą konstytucję, wedle której IKiSP utraciła swój status jako bezstronny i niezależny organ (wybrany ponoć niezgodnie z konstytucją), a z drugiej strony powołuje się na wspomniane instytucje europejskie, które uznają się za nadrzędne w stosunku do polskiej konstytucji. Ta prawnicza schizofrenia jest typowa dla Bodnara, który kombinuje jak koń pod górę. To stare polskie powiedzonko tłumaczy wszelkie jego pełne nieszczerości i efektywności działania. Porównanie tym bardziej trafne, że za plecami Bodnara, kłusuje także pod górę, poseł Roman Giertych, aby zastąpić ministra na stanowisku prokuratora generalnego. Albo inny przejaw tej schizofrenii. Dla Bodnara i całej koalicji 13 grudnia IKiSP okazała się

bezstronna i w pełni niezależna, gdy zatwierdzała wybory parlamentarne z 15 października 2023 roku. Orzekł wówczas cały skład Izby na podstawie sprawozdania Państwowej Komisji Wyborczej. Przed wydaniem decyzji o ważności wyborów IKiSP rozpatrzyła wszystkie protesty wyborcze, część uznając za zasadne, a część za bezzasadne. Uchwałę podjęto jednogłośnie przy zdaniu odrębnym jednego tylko sędziego. Wówczas IKiSP była dla obecnej władzy w całkowitym porządku. Nikt z ludzi Bodnara nie zakwestionował legalności jej składu, tym samym uchwały o ważności wyborów, gdyż Izba postąpiła zgodnie z wolą i oczekiwaniem koalicji 13 grudnia. Jak nazwać mocniej tę schizofrenię? Draństwo! Łajdactwo! Podobną ocenę wyraził w swoim mocnym wystąpieniu prezydent Andrzej Duda. Bo Adam Bodnar łamie wszelkie reguły praworządności, tworzy zamęt i chaos konstytucyjny i bynajmniej nie robi tego z własnej woli. Został wybrany na prokuratora generalnego, jak stwierdził publicznie, „dekretem premiera”. Że w polskim prawie nie ma dekretów premiera, tym bardziej dekretów powołujących ministrów, to dla obu panów żaden problem. Ale to premier Donald Tusk prowadzi Bodnara za rękę i tłumaczy mu, że prawo należy stosować „tak jak my je rozumiemy”. Dlatego Bodnar mógł nielegalnie usunąć prokuratora krajowego, prezesów sądów, sędziów i prokuratorów budzących jego zdaniem zbyt małą rewolucyjną gorliwość i oddanie rządowi Tuska. I nadal kombinuje, jak ten koń pod górę, w sprawie Sądu Najwyższego, aby go tak wykorzystać by stał się w pełni dyspozycyjny wobec oczekiwań rządu.

Zbliżamy się do sedna problemu, przyczyny schizofrenii prawnej Bodnara i jego „bodnarowców”, do starej leninowskiej zasady, że o sile klasy panującej decydują kadry; sprawdzone, wierne, gotowe do poświęcenia swojej kariery w interesie

władzy. Kadry dziś najbardziej pożądane to lojalni wobec władzy wykonawczej sędziowie. To pośród nich władza dokonała zasadniczego podziału.

Przez 8 lat rządów Prawa i Sprawiedliwości, partii która próbowała uczynić wymiar sprawiedliwości bardziej obywatelskim, poddać go choćby minimalnej społecznej kontroli, starania te duża część sędziów i prokuratorów odebrała jako zamach na ich niezawisłość. Tamta opozycja, a dziś rządzący podzieli sędziów na tych, którzy są legalni, wybrani zgodnie z konstytucją i na nielegalnych (neo-sędziów, dublerów), czyli wskazanych wcześniej przez Krajową Radę Sądownictwa i składających przysięgę sędziowską przed prezydentem Andrzejem Dudą. Wytworzył się problem dla ponad 3 tysięcy nowych sędziów, a jeszcze większy dla ludzi, których sprawy rozstrzygali kwestionowani sędziowie. Nie był to jednak problem ministra sprawiedliwości prokuratora generalnego. Postawiono na sędziów, którzy jako sprawdzeni długimi latami pracy, mogą jeszcze odegrać dla władzy pozytywną rolę. Jest ich sporo w Sądzie Najwyższym, dlatego Bodnar chciałby im właśnie powierzyć podejmowanie uchwały o ważności wyborów prezydenckich, a nie „nielegalnym” sędziom z Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, Izbie, która była zamysłem legislacyjnym prezydenta Andrzeja Dudy. A najlepiej byłoby, zdaniem Bodnara, gdyby orzekali wszyscy sędziowie Sądu Najwyższego, a jeszcze lepiej sędziowie z zawsze przychyłnej władzy Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. To tylko jedna „mina”, jaka może eksplodować po wyborach. Władza szykuje się także na inne warianty, w tym tzw. rumuński.

337 wSieci 19.05.2025

www.wojciechreszczyński.pl